

## **Ekspozycje kredytowe (nie) detaliczne**

Komisja Nadzoru Finansowego odpowiedziała na pytania banków spółdzielczych w sprawie definiowania klasy ekspozycji detalicznych. Jest to temat budzący wiele wątpliwości w środowiska banków spółdzielczych.

Kilka banków spółdzielczych zapytało mnie, jak rozumieć zawarte w piśmie Komisji Nadzoru Finansowego wyjaśnienie pojęcia klasy ekspozycji detalicznych. Jest to temat znany w środowisku banków spółdzielczych, bardzo ważny szczególnie dla tych banków, które nie mają nadmiaru kapitału. Dyskusja wywołana pytaniami banków spółdzielczych kierowanymi do instytucji nadzoru trwa od jakiegoś czasu. Jej źródłem jest niejasna definicja zawarta w załączniku nr 4 do uchwały nr 1/2007, a właściwie jeden jej akapit mówiący, że ekspozycją detaliczną jest jedna „ze znacznej liczby ekspozycji cechujących się podobną charakterystyką, które nie są zarządzane równie indywidualnie, jak ekspozycje zaliczane do klasy ekspozycji wobec przedsiębiorców”. Taką definicję da się interpretować na różne sposoby. I osoby z nadzoru bankowego podobno (bo sam tego nie słyszałem, ale tak mówią w bankach spółdzielczych) sugerują, aby jednak w banku spółdzielczym klasyfikować ekspozycje do klasy „wobec przedsiębiorców”. Już na pierwszy rzut oka wydaje się to dziwne, bo przecież nie można pominąć kryterium wielkości ekspozycji, a te w bankach spółdzielczych są dużo mniejsze, niż w bankach komercyjnych. Nie można też pominąć jakość zarządzania ryzykiem mierzoną wskaźnikiem kredytów niespłacalnych. A tych w portfelach banków spółdzielczych jest mniej, niż w portfelach banków komercyjnych. Dlatego mimo, że nie jestem zwolennikiem zasady tzw. zdrowego rozsądku, to tutaj nie można jej pominąć.

Ostatnio banki spółdzielcze otrzymały za pośrednictwem banków zrzeszających pismo KNF odnoszące się m. in. do tej kwestii. Aby wyjaśnić budzące wątpliwości kryterium ekspozycji detalicznej autorzy z KNF odwołują się do wskazań zawartych w dokumencie Bazylejskiego Komitetu ds. Nadzoru Bankowego pt. Ujednoczenie pomiaru kapitału i standardów kapitałowych w skali międzynarodowej. Ale nie postępują konsekwentnie. Warto więc przypomnieć tamte zapisy. Dla banków stosujących w ryzyku kredytowym metodę standardową wymienia się cztery kryteria zaliczania należności do regulacyjnego portfela detalicznego.

1. Kryterium orientacji oznaczające, że ekspozycje mają być wobec osoby fizycznej, osób fizycznych lub małego podmiotu. Załącznik nr 4 do uchwały nr 1/2007 szczegółowo definiuje małe przedsiębiorstwo i z punktu widzenia banków spółdzielczych definicja ta obejmuje wszystkich kredytobiorców.
2. Kryterium produktowe wymieniające następujące produkty: kredyty i linie odnawialne, osobiste kredyty terminowe i leasing, pozabilansowe zobowiązania finansowe i gwarancje dla małych przedsiębiorstw. Do kategorii tej nie zalicza się papierów wartościowych i wyłącza kredyty hipoteczne w takim zakresie w jakim kwalifikują się do odrębnej klasy jako należności zabezpieczone na nieruchomościach mieszkalnych. W bankach spółdzielczych kryterium produktowe spełniają na ogół wszystkie należności kredytowe.
3. Kryterium granulacji zakłada dostateczne zróżnicowanie portfela detalicznego, co powoduje redukcję ryzyka na zasadzie dywersyfikacji (małego ryzyka koncentracji). Jednym ze sposobów osiągnięcia tego celu może być (tylko może być!) ustalenie liczbowego limitu, że żadna ekspozycja wobec jednego pożyczkobiorcy nie przekracza 0,2% ogólnego regulacyjnego portfela detalicznego. Zasada ta nie została przeniesiona do uchwały KNB. Jej pomocnicze traktowanie powinno obejmować respektowania

zasady, ale nie przepisywanie litery. Przykładowe wartości limitu granulacji nie mają żadnego związku z portfelami banków spółdzielczych.

4. W ślad za tym podkreśla się wagę niskiej wartości pojedynczych ekspozycji. I proponuje się limit zaangażowania banku wobec jednego kredytobiorcy na poziomie do 1 mln euro. Kryterium to w bankach spółdzielczych powinno być określone na znacznie niższym poziomie ale i tak nie jest przeszkodą w klasyfikacji należności do ekspozycji detalicznych.

Budzące wątpliwości kryterium zaliczania do ekspozycji detalicznych takich ekspozycji, „które nie są zarządzane równie indywidualnie, jak ekspozycje zaliczane do klasy ekspozycji wobec przedsiębiorców” jest częścią definicji ekspozycji detalicznych ale przy stosowaniu metody wewnętrznych ratingów. I w tamtej metodzie kryterium to jest spójne z innymi elementami definicji pozwalającej zaliczyć należność do ekspozycji detalicznych. Banki spółdzielcze niestety nie stosują metody wewnętrznych ratingów, choć uważam, że mogłyby ją wdrożyć. Jesteśmy w obszarze metody standardowej. Pamiętam, że w projektach uchwał ten element definicji ekspozycji detalicznej pojawił się metodzie standardowej w ostatnich dniach grudnia 2006 r. Wcześniej w czasie konsultacji ten element definicji nie występował. Wydaje się, że jest on dostosowany do sytuacji banków komercyjnych, które w zarządzaniu ryzykiem kredytowym praktycznie stosują metodę wewnętrznych ratingów, ale wymogi kapitałowe obliczać muszą jeszcze według zasad metody standardowej.

W dokumencie Komitetu Bazylejskiego wskazano, że rolą krajowego nadzoru bankowego jest ocenianie, czy ryzyko portfeli kredytowych banków nie jest za wysokie. W takiej sytuacji instytucje nadzoru mogą domagać się od banków odpowiedniego zwiększenia wag ryzyka. Ale czy na tle sytuacji polskiego sektora bankowego można mówić o wysokim ryzyku kredytowych portfeli banków spółdzielczych? Statystyki pokazują, że na pewno nie. W tym obszarze są inni liczni kandydaci do troski nadzoru.

W kontekście nawiązania do źródeł, a nie tylko zapisów art. 21 załącznika nr 4 do uchwały 1/2007 KNB stanowisko zaprezentowane w nowym piśmie KNF skierowanym do banków spółdzielczych odebrałem pozytywnie. Zaprezentowano w nim ogólne uwagi na temat obowiązujących regulacji prawnych w zakresie definiowania klasy ekspozycji detalicznych ale nie przeprowadzono za banki spółdzielcze analizy ich portfeli kredytowych. A wskazane reguły zarządzania ryzykiem kredytowym pozwalają na rozumne stosowanie kryteriów klas ekspozycji kredytowych w bankach spółdzielczych. I pozwalają znaleźć równowagę pomiędzy wymogami biznesu, zdrowym rozsądkiem i sztywną formułą definicji.

Regulacje nadzorcze powstały na bazie praktyki działania dużych banków komercyjnych. Zaczniemy więc od odpowiedzi na pytanie: czym portfele kredytowe banków spółdzielczych różnią się od portfeli banków komercyjnych?

- Po pierwsze wartości tych portfeli średnio są przynajmniej 100 razy mniejsze od średnich portfeli banków komercyjnych. Analitycy powinni szanować informacje płynące z różnicy liczb.
- Po drugie wartości indywidualnych ekspozycji są bardzo małe, średnio 10 – 20 razy mniejsze, niż graniczna dla ekspozycji detalicznych wartość 1 mln euro.
- Po trzecie większe są podobieństwa produktowe ekspozycji kredytowych, które łatwiej charakteryzować według podobnego kryterium niewywiązywania się ze zobowiązań.

- Po czwarte generalnie portfele te generują dużo mniejsze ryzyko kredytowe, niż wartości średnie dla polskiego sektora bankowego. To jest fakt niezwykle istotny w analizie dotyczącej biznesu.
- Po piąte dla małych zbiorów stosuje się mniej sformalizowane metody analizy, bowiem osoby zarządzające są znacznie bliżej danych wyjściowych (widzą codziennie liczby charakteryzujące portfel). W wielkich bankach zarządzający portfelami muszą posługiwać się skomplikowanymi systemami zbierania i gromadzenia informacji. Tutaj dane są na wyciągnięcie ręki, a dodatkowo małe liczby sprawny analityk może obliczać w pamięci.

W tej sytuacji część ekspertów i ja się do tej grupy zaliczam, uważa, że są silne podstawy, aby portfele kredytowe banków spółdzielczych w dominującej części zaliczać do ekspozycji detalicznych. W tekście zamieszczonym w numerze czerwcowym NBS próbowałem pokazać, że podstawowe kryteria klasyfikowania ekspozycji detalicznych są tak sformułowane, że całe portfele kredytowe mieszczą się w tej klasie ekspozycji. A interpretacja sformułowania, że ekspozycje detaliczne są „jedną ze znacznej liczby ekspozycji cechujących się podobną charakterystyką, które nie są zarządzane równie indywidualnie, jak ekspozycje zaliczane do klasy ekspozycji wobec przedsiębiorców”, też pozwalają na zaliczenie zdecydowanej większości kredytów do tej klasy.

We wrześniowym numerze NBS Renata Błaszak w tekście „Kontrowersyjny detal” przeprowadza analizę procedur kredytowych stosowanych w bankach spółdzielczych i przedstawia przekonujące argumenty za kwalifikowaniem portfeli banków spółdzielczych do klasy ekspozycji detalicznych. Warto skorzystać z tych rozważań przy klasyfikowaniu ekspozycji w bankach spółdzielczych.

Spójrzmy teraz na argumenty podnoszone w ostatnim piśmie KNF. I spróbujmy zinterpretować je w kontekście sytuacji w banku spółdzielczym.

- Stwierdza się słusznie, że w banku mogą być stosowane różne procedury kredytowe (rozumiem że np. inne wobec osób fizycznych, niż wobec małych przedsiębiorców), a portfel może być zarządzany w podobny sposób.
- Wskazuje się na podejście portfelowe zamiast indywidualnego. Chodzi chyba o to, aby wiele ekspozycji z punktu widzenia ryzyka kredytowego rozpatrywać jako jedną całość. Mówiąc jeszcze prościej, aby różne części takiego portfela miały wiarygodny wskaźnik przypadków braku spłaty. A więc żeby można było udowodnić, że np. pożyczkobiorcy będący osobami fizycznymi regularnie spłacają raty np. w 99%, a prowadzący działalność gospodarczą w 93%. I że ta prawidłowość jest trwała przy stosowanych metodach oceny zdolności kredytowej.

- Mówi się o charakterystyce ekspozycji ale i ich liczebności w portfelu. Pytanie, jaki zbiór pozwala na wnioskowanie statystyczne? Jeśli bank ma 1000 kredytów, to trudno szukać prawidłowości statystycznych dla zbiorów kredytów budowanych według kryteriów produktowych. W typowym banku spółdzielczym nie ma produktów kredytowych o bardzo zróżnicowanym charakterze. Dominują umowy kredytowe o

podobnej treści finansowo-ekonomicznej, mimo tego, że nazywają się: w rachunku bieżącym, obrotowymi, czy inwestycyjnymi (małe kwoty, krótki termin).

- Wskazuje się kryterium tzw. „granularności” portfela zapisane w pkt. 70 dokumentu Bazylejskiego Komitetu ds. Nadzoru Bankowego „Ujednolicenie pomiaru kapitału i standardów kapitałowych w skali międzynarodowej”, które może być stosowane pomocniczo, gdy inne kryteria zawodzą. Nie ma jednak podpowiedzi, jaki poziom granularności portfela można przyjąć w małym banku. W dużym gradualność portfela na poziomie 0,2 może obejmować wszystkie ekspozycje o wartości do 1 mln euro. Przy małym portfelu kredytowym wskaźnik ten musiałby być znacznie mniejszy (liczy się go od 100 razy mniejszej całości). Dziwne byłoby przyjmowanie w małym banku spółdzielczym tego wskaźnika na poziomie charakterystycznym dla największych banków. Analiza ryzyka nie może być mechaniczna i oderwana od procesów realnych.
- Analiza portfela powinna wynikać z racjonalnych przesłanek, a bank powinien umieć swoje stanowisko uzasadnić. To wymaga dobrego rozumienia treści pojęć, a nie tylko używania formalnych nazw, które nie wszędzie znaczą to samo. Potrzebna jest edukacja w zakresie analizy ryzyka kredytowego. W ostatnich dwóch latach banki aktywnie zajmowały się wdrażaniem nowego systemu zarządzania ryzykiem, skupiając się na uzupełnianiu nowymi procedurami. A zaniedbały poprawienie formalnych procedur dla zarządzania ryzykiem kredytowym, które tak naprawdę w 90% decyduje o ryzyku banku spółdzielczego. Banki bardzo bezpiecznie udzielają kredytów, ale traktując ten obszar jako tradycyjnie znany, za mało poświęciły mu uwagi podczas wdrażania NUK. Stąd też problemy z komunikacją w sprawie klas ekspozycji. Uważam, że problemy z klasą ekspozycji detalicznej wynikają bardziej z trudności uzasadnienia merytorycznego, niż z faktycznej sytuacji portfela kredytowego. Regulacje prawne są dostosowane bardziej do banków dużych. Małe banki mają trudniejsze zadanie. Powinny rozumieć, co określone terminy oznaczają w odniesieniu do ich portfela kredytowego. Często okazuje się, że mamy portfel detaliczny, tylko nie potrafimy to wytłumaczyć.

W tym kontekście warto wspomnieć o zasadzie odpowiedzialności. Zarząd banku odpowiada za merytoryczne objaśnienie swojej sytuacji. Powinien dochodzić do tego w procesie własnej analizy, a nie w drodze mechanicznego używania formułek. Każda instytucja nadzorcza pozytywnie ceni sytuację, gdy zarząd banku dobrze rozumie podstawowe rodzaje ryzyka istotne w jego działalności. Gorzej, jeśli w banku istnieją dokumenty opisujące egzotyczne rodzaje ryzyka, a równocześnie nikt nie potrafi wyjaśnić ich praktycznego sensu. To ryzyko kredytowe jest takim najbardziej podstawowym obszarem zarządzania bankiem, które powinno być w centrum uwagi zarządu.

I zasada druga dotycząca relacji banku z nadzorem. Zarządzanie ryzykiem jest sztuką i odpowiedzialnością. Jest drugą stroną biznesu, który decyduje o kondycji finansowej i rozwoju banku. Trzeba więc rozumieć ryzyko i podejmować decyzje. Nie można przenosić odpowiedzialności na innych, np. na instytucje nadzoru bankowego. Jeśli nie mamy własnego przemyślanego stanowiska i pytamy osoby zewnętrzne, to trudno oczekiwać, aby brały one odpowiedzialność za nasz biznes. Odpowiedzą tak, aby nie ponosić ryzyka. A przecież ponoszenie ryzyka jest sensem działalności pośrednika finansowego, jakim jest bank.

W biznesie bankowym i w zarządzaniu ryzykiem fakty powinny być bardziej istotne, niż wskazania wynikające z teoretycznych modeli. Modele są po to, aby je weryfikować w praktyce i interpretować w sposób racjonalny. Modele nie zawsze są skuteczne, zwykle sprawdzają się tylko w odniesieniu do określonej klasy zdarzeń, na badaniu których są

zbudowane. I nie można ich z religijnym nabożeństwem stosować dla każdej sytuacji. To byłoby podejście nieprofesjonalne. Przy interpretacji wskazań NUK trzeba prowadzić analizę merytoryczną, a nie tylko egzegezę słowną. Ta druga metoda odniesiona do banków nietypowych, jakimi są banki spółdzielcze może prowadzić do dziwnych stwierdzeń.

Spróbujmy porównać sytuację typowego dużego banku komercyjnego i typowego banku spółdzielczego. Pierwszy ma duży portfel kredytów udzielanych na podstawie minimalnych informacji o kredytobiorcy. Kredyty o niedużej wartości są udzielane anonimowym klientom na podstawie kilku formalnych danych, takich jak nazwisko, deklarowane dochody i weryfikacja, czy klient nie zalega ze spłatami w innych bankach. Tak ukształtowany portfel może być taktowany jako ekspozycje detaliczne, a więc przy obliczaniu wymogu kapitałowego mają wagę ryzyka 75%. Podobne kredyty udzielone w banku spółdzielczym na podstawie pogłębionej wiedzy o klientach traktuje się jako ekspozycje wobec przedsiębiorstw, a więc z wagą ryzyka 100%. Równocześnie te kredyty detaliczne w banku komercyjnym mają często 2 – 3 razy wyższy wskaźnik kredytów zagrożonych, niż podobne kredyty w bankach spółdzielczych.

Wydawałoby się, że nie można przy obliczaniu wymogu kapitałowego stosować wyższą wagę ryzyka dla bezpieczniejszego portfela kredytowego (o mniejszym ryzyku kredytowym). A tak się proponuje w opinii nadzoru bankowego. To można wytłumaczyć tylko szczerym przywiązaniem do pisma odczytanego, bez próby refleksji nad materiałem zdarzeń realnych. Nie powinno się pomijać opisu realnych zdarzeń, bo to nie pozwala na uczciwą ocenę ryzyka kredytowego.

Co oznacza charakterystyka ekspozycji?

Przy podejściu portfelowym istotny jest sposób definiowania portfela. Nie może być taka sama w każdym banku. W jednym banku portfel kredytowy oznacza jednorodne kredyty ratalne o odpowiedniej wartości i liczbie ekspozycji indywidualnych. W innym będzie to zbiór bardziej zróżnicowanych kredytów, jednorodnych tylko z punktu widzenia tego banku.

Nadzór uznaje, że jeśli ekspozycje są jednorodne w ten sposób, że tworzą portfel podobnie kształtowany na podstawie formalnych ocen ryzyka, to wtedy przewidywalne jest ryzyko takiego portfela. I nieważne, czy duże, czy małe, ale przewidywalne. Wtedy też temu ryzyko odpowiadają rezerwy na kredyty zagrożone oraz wymóg kapitałowy obliczony dla odpowiednio dużego pakietu kredytów zaliczonych do ekspozycji przeterminowanych. A po uwzględnieniu tych obciążeń portfel może mieć wagę ryzyka 75%.

Jeśli kredyty są udzielane na podstawie indywidualnych analiz obciążonych subiektywnym podejściem (wynikającym choćby z wiedzy i doświadczeń osób oceniających ryzyko), to nawet jeśli mają wskaźnik kredytów zagrożonych na poziomie bardzo niskim, to nie ma pewności, czy nagle nie ulegnie to zmianie. I dlatego istnieje obawa, że nagle ten portfel może się pogorszyć. Dlatego na wszelki wypadek należy ustalić dla niego wyższy wymóg kapitałowy.

Rozwiązanie takie preferuje banki stosujące statystyczne metody oceny ryzyka (scoring i rating), które mogą łatwo wykazać statystyczne, jednakowe podejście do każdego klienta.

Stąd wniosek, że banki spółdzielcze powinny popracować nad poprawą swoich procedur kredytowych. Chodzi o ich sformalizowanie, bez utraty zalet, jakie polegają na korzystaniu z znajomości środowiskowej klienta.

Zasady statystyczne stosowały wielkie banki, które teraz bankrutują. To powinno być sygnałem, że nie można ślepo naśladować. Nowe rozwiązania trzeba twórczo wdrażać, a nie bezrefleksyjnie naśadować.